

# KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 8 m. 9 r.  
Zachód „ „ 4 „ 7 w.  
Długość dnia „ „ 1 „ 58.  
Przybyło „ „ „ 20.  
Wschód księżyca we dnie.  
Zachód „ „ o godz. 5 m. 31 r.

Dziś SS. Agatona Papieża.  
D. 11 „ Higinia Papieża.  
„ 12 „ Arkadiusza Męczennika.  
„ 13 „ Weroniki Panny.

**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Plątek dnia 10 stycznia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Z powodu choroby J. C. W. Wielkiego o Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, w kaliskiej cerkwi prawosławnej, jak również w kościele P. Marii, w kościele ewangelickim i synagodze starożytnych, odprawione zostały, w obec licznych tłumów pobożnych, uroczyste nabożeństwa, o ułaganie Wszemchnożnego o polepszenie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości.

— Redakcja „Kaliszanina,” równie jak i księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha przyjmują prenumeratę po rs. 6 kop. 75 na Album pamiątek wielkiego astronoma Kopernika, które składać się będzie: z albumu pamiątek, życiorysu i medalu. Dzieło to ma na celu wykazanie słowiańskiej narodowości Kopernika.

### Od redakcji Kaliszanina do Sz. redakcji innych pism.

Szan. redakcjom z którymi dotąd redakcja Kaliszanina odbywała zamianę pism, proponuje ją uprzejmie i w ciągu roku 1873. Jeżeli po wysyłce dwóch pierwszych numerów naszego pisma nie otrzymamy wzajemnego wywiązania się, to uważać będziemy takowe za odmowę zamiany i w skutek tego zaniechamy dalszej wysyłki.

Szan. redakcje, które nie miały z nami zamiany pism, a życzą jej, raczą się wcześniej zgłosić z objawieniem tego.

„Kaliszanin” regularnie w dniach wyjścia jest ekspedjowanym; opóźnienia przeto lub niedochodzenie pisma, nie są winą tak ani redakcji tego pisma, jak i jego wydawcy.

### Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— (Dokończenie.) — Jarmarki w gubernji Kaliskiej: — dnia 7 b. m., w Iwanowicach, Babiaku, Kłodawie, Podgębicach, Turku i Sieradzu; — dnia 8, w Koźminku, Koninie, Dąbiu i Burzeninie; — d. 9, w Pyzdrach, Grabowie (w łączyckim), Złoczewie i Działoszynie; — d. 23, w Stawiszynie, Koźminku i Parzęczewie; — d. 15, w Rzgowie; — d. 20, w Brdowie; — d. 22, w Grzegorzewie; — d. 24, w Piątku; — d. 28, w Prasce; — dnia 30, w Warcie.

W styczniu przypadają między innymi następujące uroczystości: dnia 1, Nowy rok. Obchodzimy go w oktawę narodzenia Chrystusa, jako dniu dopełnionego na nim prawa obrzezania. Pierwsza o tem święcie wzmianka w VI wieku w Synodzie to-runeńskim. Ustanowione ono zostało w celu zniweczenia zwyczajów bałwochwalskich w tym dniu zachowywanych. Poganie na cześć Janusa, bożka czasu Strenny bogini zręczności, wyprawiali igrzyska, na których niewiasty przebierały się w szaty męskie, a mężczyźni w niewieście; a i chrześcianie niekiedy mieszały się do tych towarzyszt. Rzymianie w tym dniu „Calendis Januarii,” winszowali sobie pomyślności, wystawiali stoły obciążone potrawami, odwiedzali się i dawali sobie upominki zwane *strena*. Kościół gorliwie przeciw tym zwyczajom występował, a ku zapobieżeniu złemu ustanowił w tym dniu święto, post, suplikację; jednak po upadku nawet pogaństwa, szczytków tej rozpusty, lud tu i owdzie trzymał się blisko do XIII wieku. Przeszły więc i do Polski te styczniowe kalendy, i *kolendami* (*strenae*) nazwane zostały, a przysłowie mówi:

„Nim wniesiono do nas błędy,  
To kolędy były wszędy.  
Święty zwyczaj, święcie chować,  
I jak dawniej kolendować.”

„Na nowy rok  
Przybyło dnia na zajęczy skok.”  
„Na nowy rok jeśli jasno,  
I w gumnach też będzie ciasno.”  
„Nowy rok pogodny,  
Zbiór będzie dorodny.”

W dniu 6, święto Trzech króli, czyli zjawienia Pańskiego.

Trojakie znaczenie tém słowem objęte: powołanie pogan do wiary Chrystusa, w osobie królów czyli mędrców, chrzest Chrystusa w Jordanie i pierwszy cud Jego w Kanie Galilejskiej. W pierwszej tajemnicy okazał Chrystus swe człowieczeństwo, w drugiej bóstwo, a w trzeciej moc swoją boską. Jak zdumiewające, jak cudowne jest to powołanie mędrców. W małej dziecinie uznają króla i składają mu w darze złoto, uznawają bóstwo Jego, w pokłonie i w ofierze kadzidła, a w mirze Zbawiciela, który śmiercią świat ma okupić.

Dnia 21 Św. Agnieszki męczenniczki: „Po świętej Agnieszce, — Napije się wół na ścieżce.” — „Od świętej Agnieszki, — Już sprzątaj z drzew liszki.” — „A jeśli mróz tegi, — Szczep gaty i degi.” „Radź o drzewie o stodole, — Nawozy też rozwój w pole.” „Święta Agnieszka, — Dogrzeje kamyszką.”

Starozakonni obchodzą w d. 10 post ścisły „Sure betajwe” na pamiątkę, że w tym dniu obłężenie Jerozolimy przez Nabuchodonozora rozpoczęło się. Post ten ma im przypomnieć, że przodkowie ich przez swe grzechy najwyższe dobro w tem życiu utracili, oraz zachęcić do ścisłego wykonania obowiązków obywatelskich w krajach, w których obecnie pod opieką prawa spokojnie żyją.

Istotnem przeznaczeniem postu nie jestto zatem powstrzymanie się od pokarmu i napoju, jak również dobre życie i zabawy w dniu świątecznym nie odznaczają uroczystości.

Ważniejsze wypadki historyczne w m. styczniu:

## BRACTWO STRZELECKIE

W KALISZU,

z dodaniem spisu królów tarczanych;

historycznie przedstawił

C. Biernacki.

(Ciąg trzeci).

W czasie strzelania do kurka w osobnych na to izbach przy Celsztacie, mnóstwo ciekawych zabawiało się w rozmaite gry, lecz nie o stawki pieniężne, tylko o miód, pierniki i orzechy. Wygrywający natychmiast spijał lub zjadał za przysługę króla zdrowie.

Strzelnica, którą powszechnie *Celsztatem* zwano, istniała najpierw za miastem Kazimierzem, roku 1569 strzelano do kurka na Wesołej (Lubicz), później na Kleparzu w ogrodzie zwanym Zajferdowskim, nareszcie pomiędzy murami przy bramie Mikołajewskiej, i w owem też miejscu aż do końca XVIII wieku przetrwała. Był to długi lecz wązki ogród, ciągnący się pomiędzy murami opasującymi miasto. Wnijsięcie do niego było wewnątrz furty Mikołajewskiej po lewej ręce wychodząc z miasta na Wesołą. Zaraz na wnijsięciu był mały dziedzińczyk, a w tym stał budynek nie-

wielki o niskim piętrze i wchodziło się po schodach do sali mającej od strony północy galerję, z której odbywało się strzelanie do kurka z drzewa wyrzezanego na słupie, w końcu tego ogrodu ustawionego, a ten kto ostatni szczątek onego zbił, kurkowym królem zostawał.

W sam dzień głównego popisu cały Celsztat, ganki, schody, przysionek gmachu strzeleckiego, zdobione były trofeami dawnych zwycięzców, to jest postrzelanymi tarczami <sup>13)</sup>, szczątkami kogutków zbitych, bronią w koźły gustownie ustawioną, klejnotami pańskimi, tudzież wotami srebrnymi i złotymi, które królowie kurkowi na wstępie rocznym panowania w ofierze składać do skarbca strzelców musieli. Zegar bijący zawieszony był także w Celsztacie, którego wahałto dopiero wtedy puszczano, gdy się strzelba rozpoczynała.

Król polski Stanisław August w przejeździe przez Kraków do Warszawy, z okien kamienicy narożnej, po lewej stronie ulicy Brackiej stojącej, dnia 18 czerwca 1787 r. przypatrywał się obrządkowi prowadzenia kurka, a Michał Stachowicz malarz, pamiątkę tę narodowej uroczystości zostawił w obrazie znajdującym się w pałacu biskupim w sali *krakowską* zwanej. Nadto, w rękopiśmie Böhma z roku 1505 <sup>14)</sup> stronica 295 Nr. 21

13) Tarczę na strzelnicę „Kołem Sprawiedliwości” nazywano.

14) Ten nader piękny i ważny rękopis pergaminowy (prócz rejestru 342 stronice) zdobi 26 wytwornie malowanych obrazów, warsztaty i godła rzemieślnicze przedstawiających. Treścią jego prócz wiadomości o cechach

znajduje się wybornie malowany obrazek, strzelanie do ptaka przedstawiający. Obrazek ten w kształcie czworoboku jest wysoki cali 5 szeroki cali 4. Tło obrazu widok górzysty, po prawej stronie grupa przypatrujących się i napinających łuki do strzału. Po lewej obok dwóch chorągwi, giermkowie trzymają tarcze z godłami, w środku strzelec mierzący z łuku do ptaka z rozpostartymi skrzydłami, umieszczonego na wysokim słupie, linami w okół wzmocnionym. Ubioru przypatrujących się długie kaftaniki i czapki futrzane.

Z początku nie było w zwyczaju, aby mieszczanie krakowscy za zręczność w trafnym strzelaniu nagrodę jaką ze skarbu krajowego otrzymywali, dopiero król Władysław IV wojennymi przymiotami stynący przewidując jak znakomite ztąd korzyści przy obronie tak ważnego miejsca wyniknęłyby mogły, i pragnąc zachęcić mieszczan aby się tem gorliwiej w trafne strzelanie wprawili, przywilejem d. 11 września 1635 r. w Gdańsku wydanym, pierwszy ustanowił nagrodę znaczną. „Iż obywatela miasta Krakowa któryby w strzelnicy krakowskiej wieniec odniósł i kurkę zbił, uwalniał od wszelkich podatków, danin, ceł, tak dawnych jak i nowych, naszych i Rpltej jakiegobądź nazwania, wchodowych i wychodowych; która to wolność zawsze jednej tylko osobie zwy-

rzemieślniczych są: uchwały i przywileje miastu Krakowowi od najdawniejszych czasów nadawane, dociągnięte aż do r. 1825 kiedy go senat byłej Rpltej krakowskiej bibliotece uniwersyteckiej darował. Tytuł jego jest: „Codex Pieturatus Balthasaris Böhmii 1505 anno. Continens privilegia et plebiscita urbis Cracoviae,



dnia 20 roku 1319, koronowany w Krakowie Władysław Łokietek; — d. 8 r. 1357, pierwszy sobór w Kaliszu zwołany przez Jarosława arcybiskupa; d. 1 r. 1467, urodził się w Koźmierzcu Zygmun I stary, król Polski; — d. 27 r. 1547, umarła Anna Jagiellonka, żona króla Ferdynanda habsburgskiego; — d. 15 r. 1619, pokój z Moskwą, kozackie najazdy sprowadzają pierwszą wojnę z Portą; d. 17 r. 1649, koronowany w Krakowie Jan (II) Kazimierz; — d. 17 r. 1732, urodził się Stanisław August Poniatowski w Wotczynie, w województwie Brzesko-Kujawskim; — d. 17 r. 1734, koronowany w Krakowie August III Sas; — d. 11 r. 1790, Stany brabanckie ukonstytuowały się w niezależne państwo połączonej Belgii; — d. 5 r. 1796, Austriacy w drodze do Krakowa; — d. 23 r. 1804, ujrzał światło dzienne Antoni Odyniec, we wsi rodzinnej Giejsztunach, gubernji Wileńskiej, z ojca Tadeusza, vice-marszałka Oszmiańskiego i Teresy Gnatowskiej; — dnia 1 r. 1814, sprzymierzeni w Paryżu. Bitwa pod Brienne; — d. 21 r. 1817, umarł w Warszawie słynny malarz z czasów Stanisława Augusta, Bacciarelli Marceli; d. 1 r. 1821, wybuch rewolucji w Brazylii; — d. 8 r. 1821, kongres w Laybach: armia austriacka ma zająć królestwo Neapolitańskie w celu przywrócenia dawnego rządu; — d. 31 r. 1822 akt konstytucyjny w Grecji. Zamieszki w Irlandji przeciw rządowi; — d. 19 r. 1823, kortezji hiszpańskie odrzucają propozycję wiedeńską, petersburską i berlińską; — dnia 29 r. 1870, oddanie Prusakom wszystkich fortów Paryża wraz z St. Denis; — d. 18 r. 1871, proklamacja Cesarstwa Niemieckiego.

— Dowiadujemy się z zakomunikowanej nam korespondencji, że p. Trapszo, dyrektor towarzystwa dramatycznego bawiącego obecnie w Lublinie, ma zamiar w niedługim czasie zjechać do Kalisza. Wiadomość ta niewątpliwie z radością przyjętą będzie przez mieszkańców naszego miasta, znoszących obecnie mimowolny post pod względem zabaw i widowisk.

Towarzystwo wspomniane składa się z 34 osób; w liczbie których są artyści i artystki odznaczające się rzeczywistym talentem, w repertuarze zaś swym, oprócz najnowszych utworów dramatycznych posiada wiele oper i operetek, jako to: „Doktor Kryspin” (Crispino e la comare), „Napój miłosny”, „Sinobrody”, „Piękną Heleną” i t. p.

W obec tak liczego składu osób i urozmaiconego repertuaru, pana Trapszo niewątpliwie czeka w naszym mieście zasłużone powodzenie, tem bardziej, że po nędznych truppach dramatycznych jakie od czasu wyjazdu p. Trapszy przebywały w Kaliszu, dziś towarzystwo p. T. należyce ocenionem będzie.

Niech więc przyjeżdża, byle spiesznie, bo teraz właśnie w powodu zimowej pory, największe miałby powodzenie.

— Okropna i niepamiętna w dziejach zima! W styczniu miewamy po 2 — 5 stopni ciepła. — Zarodowe pierwiastki zamiast niszczyć przez mrozy, rozkrzewiają się.

Oby Bóg! strzegł nas od zarazy — bo klęski jej byłoby nie obliczone.

— P. Landau, dentysta z Warszawy, po kilkutygodniowym pobycie w Kaliszu, opuścił nasze miasto, unosząc z sobą zupełne zadowolenie osób,

ciężstwo odnoszącej i na jeden rok tylko słuzić ma.

W posiadaniu też rzeczonoego prawa królowie kurkowi długo się utrzymywali, najwięcej stosując takowe do zakupu wina, którego po 600 i więcej niekiedy beczek z Węgier sprowadzano, jako towaru najpewniej niosącego korzyści, także miodu prąskiego, tytoniu, bakalii i t. p. Oprócz tego dobrodziejstwa miał król inne jeszcze pomniejsze dochody właściwe swojej koronie, i jak na owe czasy dość znaczne, szczególnie zaś pobierał pewną opłatę z synagogi kazimierskiej zwaną tygodniową, która to danina do r. 1748 była mu płaconą, i wreszcie dochód z kregielni Celzstutowi przyległej. Jan Małachowski kanclerz, wyżej z daty powołaną ordynacją, postanowił: „Król kurkowy gdy się trafi być stanu cechowego, aby po expiracji roku swego więcej towarów i wina nie przykupywał; lecz to co za królestwa swego kupił, wolno mu kontynuować do zupełnego wyprzedania.”

Królowie polscy, Jan Kazimierz, Jan III, August II i III-ci odnawiali ten przywilej, którego główny warunek uwalniający króla kurkowego od wszelkich podatków, dopiero komisja skarbową

które potrzebowały jego rady. P. Landau za kilka miesięcy ma znowu przybyć do Kalisza.

— W ekspedycji Kaliszanina zapisał się na album Kopernika Dr Stopierzyński na Nr 3120.

— W jatkach rzeźniczych № 21 i 22 począwszy od dni kilku aż do Śgo Jana, sprzedawane będzie mięso lgo gatunku z opasów.

— W niedługim czasie ma być otwarty w Kaliszu warsztat i sklep zjednoczonej wspólnki czeladników krawieckich.

— W tych dniach powrócił z zagranicy p. A. Kempner, i sprowadził z własnego składu w Węgrzech, dobór w znacznym zapasie win starych, węgierskich.

— Dnia 8 b. m. i r., przenióst się do wieczności Seweryn **Chmielikowski**, w wieku lat 48, obrońca Sądu Pokoju w Koninie; śp. Seweryn przy ostatnim pożarze w Koninie podając energiczną pomoc, złamał nogę, w skutek czego pomimo amputowania mu nogi, po długich cierpieniach zakończył życie, pozostawiając ogólny żal kolegów, przyjaciół i mieszkańców m. Konina.

Pokój jego duszy.

— S. p. Bolestaw Krzanowski, uczeń handlu, zgasał po krótkich cierpieniach w szesnastej wiosnie życia. Ciało jego w skromnej, wieńcami ozdobionej trumnie, odnieśli na własnych barkach d. 6 b. m. koledzy, na miejsce wiecznego spoczynku. Piękny zaiste i godny naśladowania przykład dała owa młodzież przez uczczenie pamięci zmarłego towarzysza.

— W miejsce rozsyłania biletów noworocznych, złożyli w ekspedycji Kaliszanina dla ubogich: JW. Gubernator Macniew rs. 5; W. Siemkow, naczelnik kancelarii Gubernatora rs. 3, i Dr Stopierzyński rubli 2.

— (Nadesł.) — Rubli 50 złożono w roku zeszłym od sukcesorów śp. Nieniewskiego, obywatela zmarłego w m. Kaliszu, na ręce lekarza szpitala starozakonnych w Kaliszu, dla tegoż szpitala. Powyższa kwota użyta została na zakupienie kołder wełnianych. Szanownym ofiarodawcom składam niniejsze podziękowanie w imieniu szpitala.

W. Stopierzyński.

## Korespondencja Kaliszanina.

Poznań, 29 grudnia 1872 r.

Cóż wam donieść z tego niegdys Mieczysławowskiego a dziś niemiecko-żydowskiego grodu? Może się kto oto obrazi, być może, cenę ja jednak prawdę i prawdą chcę chodzić po świecie. Tak jest, miasto to nie ma wcale dawnej cechy rodowej podobnie jak jej dziś nie ma w Poznańskim prawie żadne miasto. Wszystkie się one przedzierzły w szatę cudzą i tak są dobre niemieckie jak miasta i miasteczka w głębi Germanji leżące. Zastuga tego przenicowania w wielkiej części nam się samym należy, bo bezwiednie i nierozumnie samiśmy do niej pomagali i dziś, jak zwykle, miłując więcej obczyzną niż swojskość, chętnie do niej przykładamy ręce. Z polszczyzną

rozporządzeniem z d. 4 lutego 1765 r. zmieniła na dar pieniężny 3000 złp. wynoszący, rok rocznie z dochodów celnych mający być temuż tryumfatorowi wypłacany, znosząc wyżej rzeczoną jego swobodę, dla rozmaitych nadużyć, których pod tym pozorem dopuszczać się mogli. Aż do czasu zajęcia Krakowa przez Austrię, nagroda ta była płaconą, i rząd pruski który przez dwa lata był w posiadaniu tej stolicy (1795—1796) wniósł do kasy miejskiej 1000 talarów dla króla kurkowego, pomimo, że działanie szkoły rycerskiej zawieszono było.

W późniejszym atoli czasie na mocy gubernjalnego rozporządzenia z d. 16 kwietnia 1805 r. polecono magistratowi ułożenie nowych przepisów dla tak nazwanej szkoły rycersko-strzeleckiej, do której odnowienia nie przyszło, bo dawna dotrwała tylko do r. 1794. Dopiero w skutku uchwały senatu b. Rpltej krakowskiej z d. 31 maja 1833 r. Towarzystwo strzeleckie zostało wskrzeszone i nowy poczet królów kurkowych się rozpoczął. Strzelnica zaś obecnie utrzymuje się w pięknym, umyślnie na ten cel wystawionym gmachu na przedmieściu Lubicz w ogrodzie, który przybrał

możesz się spotkać w Poznaniu tylko na ubogiem przedmieściu Chwaliszewie i przy śledziowych budkach obok ratusza; gdzie niegdzie wreszcie w jakim zakładzie publicznym, ale to wszystko pochłonięte jest przez niemieczyznę, której nie znając, możesz długo błądzić i szukać, gdyż na 10 zapytanych przez siebie osób usłyszysz od 8 odpowiedź „Nie rozumiem.” Nic w tem dziwnego; nie tylko w naszym mieście ale w całym poznańskim, polacy chętnie uprawiają niemieczyznę, nierazko nawet mówią tym językiem między sobą, a już co w handlach, zakładach publicznych i t. p. bez względu na to, że kupiec chcący zarobić, mógłby ich zrozumieć i rozumiał by z pewnością, popisują się z mową germańską. Szczególniej tak zwana „złota młodzież,” a właściwie mówiąc „zgnita młodzież,” nie przyjąwszy cnót niemieckich, umie tem, jak i innemi popisami celować. Niemcy ruszają szyderczo ramionami patrząc na goniących resztkami, wstydzących się pracy ale nie wstydzących hulanki i marnowania ojcowizny. Rozumie się, że to co tu mówię, nie odnosi się do wszystkich, odnosi się przecież niestety do bardzo wielu. Wasze miasto jako nadgraniczne musi znać to poznańskie paździerz, ulatujące za linję demarkacyjną po narobieniu długów, przepiciu, przegraniu w karty etc. resztek szacunku z wioski, które przeszły w pracowite ręce niemieckie. Od tych nie zbyt miłych uwag przejdźmy do innych szczegółów. W d. 17 z m. i r. umarł Seweryn hr. Mielżyński z Mitośławia, obywatel czcigodny, mecenas nauk, uczonych i ubogich. W kraju niezbyt bogatym w takie indywidualności, — strata to dla społeczeństwa wielka, niesłychanie bolesna i niczem nienagrodzona. Przy dzisiejszej żądzy łatwego i prędkiego zbogacenia się, przy jakiejś epidemji spekulacyjnej nacechowanej gorączką materializmu, a nie opartej na wytrwałości jak u Niemców, przy dążnościach germanizowania, które poznańskiemu zdają się rokować taką samą przyszłość jak Szląskowi, to jest wynarodowienie; przy ubóstwie większej części właścicieli ziemskich, obdłużeniu, toczeniu się do wywłaszczeń, strata tak ważnego i zacnego obywatela jakim był hr. Mielżyński, jest ubytkiem wielkim. A propos gorączki spekulacyjnej, to winienem dodać, że kierunek do zamożności przez rozwijanie się przemysłu i handlu byłby wielce pożądanym, gdyby jak powiedziałem stała na jego straży wytrwałość taka, jaka przewodniczy Niemcom. Gdy Niemiec z zarobku silberami składa tysiące talarów, polak chce prędko, od razu mieć tysiące, ztąd odstępuje, wystawia się na niebezpieczeństwo konkurencji wytrwałej, rozsądnej i rozumnej i wreszcie przyspiesza swój upadek. Nie można wprawdzie robić podobnego zarzutu wszystkim, ale to częściej zdarza się niż u współzawodniczących germanów. Jest też w tem i wina naszego społeczeństwa, które nie zbyt lubi popierać swoich i chętniej czyni zakupy u obcych, dając im przez to zarobek, a tem samem skazując swoich na straty i upadek. Znam panów i panie poznańskie robiących kosztowne nieraz sprawunki w Berlinie i Wrocławiu, wreszcie nawet w Poznaniu, ale nigdy u swoich. Nie miło to wyjawiać, ale trzeba. Wracając do przedmiotu powyższego, nie może nie cieszyć rozbudzenia się z zastołości do prac i zajęć przemysłowych, dotąd wyłącznie eksploato-

nazwę „Strzeleckiego” i który towarzystwo z własnych funduszy nabyło.

Kurek, to sławne godło szkoły strzeleckiej, znakomity utwór sztuki złotniczej XVI wieku, jeszcze 1565 roku przez Zygmunta Augusta ostatniego z dynastji Jagiellonów króla strzelcom darowany, szczęśliwie do dziś się dochował. Dawny ten, starych zwyczajów przypominiek, smutne nieraz z krajem podzielać musiał losy, a mianowicie w podwójnym napadzie szwedów, gdy miasto na potrzeby wojenne ciężarami przyciśnione długami zaciągało, często go u osób prywatnych za wypożyczone zastawiano summy. Gdy, jak wyżej powiedziano, dawne towarzystwo strzelców w r. 1794 istnieć przestało, Wojciech Bartynowski, znany obywatel i kupiec miasta Krakowa ostatni starszy szkoły strzeleckiej 1839 r. zmarły, przechował u siebie starożytnego kurka srebrnego, dawne przywileje królewskie dla tejże szkoły nadane, laską marszałkowską i sztuciec Oraciewiczą pasamoniką krakowską, i ocalone tym sposobem owe szacowne zabytki, przywróconemu towarzystwu jako miłe dlań pamiątki napowrót złożył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



wanych przez obcych, nie cieszy przecież gorąco- kowość pozbawiona wytrwałości, rodząca nieufność szkodliwą dla wszystkich przedsięwzięć przemysłowo-finaansowych. W Bogu przecież i w rozsądku nadzieja, że dążności przemysłowe wejdą na właściwą sobie drogę, należy przecież korzystać z doświadczeń, nie gardzić nimi, bo jesteśmy jeszcze nowicjuszami na tem polu, na którym kiesz- szenia naszą zubożać się już tylu obcych przy- bysów. I my się możemy zubożać u siebie i ze swoich—a do tego zubożenia nie tylko nie po- trzeba, ale nawet nie powinno być gorączki; jej miejsce niech zastąpi raczej usilna wytrwałość nie zrażająca się niczem. Wzajem na społeczeństwie naszym ciąży święty obowiązek popierania swoich przedsiębiorców, kupców, przemysłowców i rze- mieślników, bo brak takiego poparcia najuczciwsze i sumienne ich usiłowania w niwecz może obró- cić. Raz już powinniśmy przestać składania ofiar bogom obcym a zwrócić się z darami na własnych ołtarze. Konkurencja spekulacyjna ma do siebie jak wiadomo i to jeszcze, że się nie raz czepia środków nie zbyt zgodnych z godnością a nawet i sumieniem. W obec tak groźnej konkurencji tutejszej jak niemiecko-żydowska, w obec ścisłego aliansu tych dwóch potęg pieniężnych obfitych w przebiegłość i doświadczenie, młodzieńcza la- torość przemysłu polskiego, owiewana jest technie- niem nieprzyjawnem i jako zawsze i we wszyst- kiem, głęboko nieżyczliwem. To też, jakkolwiek czynimy naszym zarzut gorączki prędkiego zbo- gacenia się, przecież na jego złagodzenie powin- niśmy mieć i to na uwadze, że jeden, drugi a nawet dziesiąty nasz przemysłowiec na taką man- je chorować mogący, nie decyduje wprawdzie o rzeczy, ale, że jej szkodzi, więcej niż pewna, gdyż postępowaniem swoim daje pochop nieprzyjawni obcej i aliansowej konkurencji, do budzenia pod- trzymywania i rozszerzenia nieufności między te- mi, co sobie za obowiązki popierać swoich mieć powinni. Gdy się weźmie na subtelna i prakty- ką popartą uwagę, że wprawdzie swój, stojący gdzieś niegdzie jak ktoś samotny na polu kółko- wem, a więc zniewolony używać niemałych wysi- leń do utrzymania się w bycie, sprzedaje o grosz lub dwa drożej niż obcy, to przecież dając towar niewątpliwie dobroci, sumienną wagę i miarę, za- stępuje mimo to od swoich na poparcie szczerze, bez którego w obec groźnej konkurencji, utrzy- mać się nie może i nie jest zdolnym. Taniósć kilku groszy, lub kilku złotych a nawet talarów, bywa często łapką, w której tonie marnie wiele talarów. Jakkolwiek jestem już człowiekiem sta- rym i komisantem, nigdy przecież nie spotkał polaka kupca, któryby mi czelnie zachwalał zły towar, owszem, wiele razy byłem przestrzeżony, że to a to jest tańsze, nawet na oko lepsze niż droższe, a przecież nieporównanie gorsze. Z do- świadczenia lat ostatnich, gdy się i u nas wzięto do przemysłu, widzę brak jednej a bardzo ważnej dogodności w Poznaniu i w ogóle w poznańskim. Mówię tu o wskazówkach nie tylko dla miejsco- wych i okolicznych, ale co ważniejsza, dla przy- bytłych, którzy szukają nieraz dłużej i po omacku swajskich krawców, szewców, kupców i t. p. Wy- padało by zatem, iżby się znieśli kupcy, przemy- słowcy i rzemieślnicy różnych miejscowości u nas i wydrukowali listy: gdzie, czego i u kogo z na- szych dostanie?; wykazy te powinny być po skle- pach, zakładach i w numerach hotelów przez swoich utrzymywanych. Takie wykazy byłyby wielce pożądane—a słyszeliśmy o tem od nieje- dnego z przybyłych, utykających, szukających, nie wiedzących gdzie się obrócić i często oszukiwa- nych przez dorozkaczy, wiozących przybyszów podróżnych dalszych lub poznańskich a nie miej- scowych, do nie miejscowych, do niemieckich i ży- dowskich sklepów, handli i t. p. Jeszcze słów kil- ka o teatrze. Żyje on i artyści pracują szczerze, dyrektor Sarnecki utworzył komitet obywatelski do oceniania sztuk i ich wyboru—a i tu popar- cie swoich jest dość iodowate. Dyrekcja myśli o stworzeniu opery; daj to Boże! Co do dzisiejsze- go teatru, to p. Nowakowska, panna Żeromska, panowie Benda, Moszczyński, Liedke i panna Hen- nemann, zajmują pryncypalne miejsca. Najsmu- tniejszem jest, że gmach teatralny mający być zbudowanym na akcie i już niemal do połowy mający na to fundusz, zamiast na pięknym placu królewskiej ulicy (który komitet teatralny sprze- dał), wzniesionym będzie w zaułku ulicy Berliń- skiej. Obiór tej niefortunnej dziury, jest wielkim błędem komitetu, bo należało świątynię sztuki postawić w miejscu okazalszem. Miejski teatr, uprzywilejowany dla Niemców a podobny do spi-

chrza, stoi na Wilhelmowskiej ulicy—a to jedna z najokazalszych w Poznaniu; czyż polski teatr nie może być zbudowanym również na którejś z ulic lub placów pryncypalnych? Komitet winien naprawić ten błąd zagrażający i powadze sztuki i akcyjnemu przedsięwzięciu.

Przed ukończeniem tej korespondencji wysze- dłem na miasto... Pod głębokim mostem na ko- rycie Warty poszukiwano jeszcze zwłok kobiety, która pokłóciwszy się z narzeczonym swoim, ja- kimś brutalskim sierżantem, zrzuciła futrzana sa- łopę i wskoczyła w przepaść. Rozwaga przyszła jej w chwili niewczesniej, wołała o ratunek, lecz to było daremne... niemcom było za zimno na takie dzieło. Obrażona godność kobiety, dwu- krotnie zobelżonej w towarzystwie—poszukała dla siebie grobu. Szkoda!, że się nie umiecie cenić i czuć swą godność wcześniej,... wcześniej!

Leon.

## Różne wiadomości.

— Kadyks, najstarsze miasto Hiszpanji według podania 1000 lat przed Chrystusem przez Fenicjan zbudowane, i już w księgach starego te- stamentu wspomniane, posiada wielki amfiteatr, w którym dziś jeszcze walki byków urządzone by- wają. Aby temu krajowemu wprawdzie, ale dzi- kiemu rodzajowi zabawy położyć koniec, i wszel- kiemu dręczeniu zwierząt zapobiedz, utworzyło się w Kadyksie towarzystwo, które ma nazwę: „So- ciedadad protectora de los animales y las plantas;” stoi pod kierunkiem prezydenta Ambrose, i liczy wielu członków. Jestto pierwszy tego rodzaju za- kład w Hiszpanji.

— We Lwowie odbył się akt poświęcenia dru- karni założonej przez towarzyszy sztuki drukar- skiej. Drukarnia ta od trzech lat już istnieje, zwolna rozszerzając się pracą i oszczędnością swo- ich współpracowników a zarazem pracowników, teraz sta-nęła na własnych nogach.

— Capefigue jeden z najpracowitszych i naj- obfitych pisarzy tegoczesnych Francji, autor mnó- stwa dzieł historycznych, zmarł w Paryżu w wie- ku lat 74. Był oficerem legji honorowej.

## MAPPY topograficzno-archeologiczne.

(Ciąg drugi.)

Fryderyk Kruse, professor przy Gimnazjum Wro- cławskiem Maryi Magdaleny, ogłosił drukiem w je- zyku niemieckim rozprawę, wyłożoną w Lipsku r. 1819 in 8-vo stronnic 179 obejmującą, jako przedruk z Tomu IV-go Büschinga tygodniowych doniesień dla przyjaciół Historji, Sztuk i Nauk wieków średnich pod tytułem: „Budorgis, oder et- was über das alte Schlesien vor Einführung der Christlichen Religion, besonders zu den Zeiten der Römer, nach gefundenen Alterthümern und den Angaben der Alten” to jest: wiadomości o dawnym Szlasku przed wprowadzeniem Religji Chrześcijańskiej, z czasów rzymskich, oparte na znalezionych tamże Starożytnościach i na donie- sieniach dawnych pisarzy. Załącza on tam trzy Mappki, jedną geograficzną Szlaska w przestrzeni pomiędzy rzekami Nissą i Wartą tudzież Miasta- mi Ofomuńcem, Sandeczem, Szremem i Pyzdrami, inne zaś dwie archeologiczne z Litografią przed- miotów z głębokiej starożytności pochodzących, znalezionych lub wykopanych na ziemi Szlaskiej.

Mappka pierwsza przedstawia szczegółowe da- ne ludu podług ich siedzib owocnych w tym porządku: od dzisiejszych Miast Szremu i Pyzdr ku północy rozpościerali się Lugi Omani czyli Ma- nimi, a na ziemi Szlaskiej w okolicach Sagannu, Lygji Arji, około Görlitz (Zgorzelice) Naharvali, przy Bolkenhain Duni, około Glacu (Kolodźko) ciągnęło się pasmo gór, zwane u Ptolemeusza As- ciburgius Mons, dalej wedle Oppeln (Opole) mie- szkali z obu stron rzeki Odry Lugi Burji, przy Neisse (Nissa) i Ratibor (Raciborz) Sidones, w oko- licach Leobschütz (Hłubczyce, Głupczyce) Osi, przy początku rzeki Morawy Zuadi, a od wytry- sków Wisły z prawej strony teje aż ku Krako- wu Visburgji. Jako źródła, z których czerpał

i wniosował, cytuje Kruse autorów starożytnych łacińskich i greckich, przywiedzionych już przez nas na wstępie rozprawki niniejszej, potem odwo- tuje się do tablic Peutyngera (4), do dzieł Klu- wera i do rozpraw Mannerta, zasłużonego męża pod względem Starożytności, tudzież biegłego History- ka i Geografa. Przy wyliczaniu pojedynczych miejscowości stara się on tychże Nomenklatury łacińskie z wieków pierwszych po Chrystusie za- stosowywać do położenia współczesnych sobie gro- dów i wsi. Podług badań jego: Nomisterium da- wnych Hermundurów ma to być nowszem Niem- es, Meliodunum, teraźniejszym Königsgrätz (Krało- we Hradec) w Czechach nad Elbą, Colanorum, Görlitz w Łuzanji (Lausitz nad Nissą), Luppur- dum Ptolemeusza, Lewenbergiem (Leoberga, Leo- rinum) w Księstwie Jauer (Jawor), Lugidunum, Liegnitz (Lignica), Elysia, Oels (Oleśnica), Massi- lia czyli Hegitmatia, Massel (Masłów) w Księstwie Oleśnickiem, Stragana, Striegau i Asciburgum, Zobten (Sobotka) w Swidnickiem; Bregetio ma o- znaczać Brieg (Brzeg), Casurgis Ptolemeusza miało leżeć blisko Reichenbach, a Budorgis czyli Budo- rigum blisko Laskowitz (Laskowice) w Księstwie Brzegliem, Leucaristus, Constadt (Wolczyn) w O- polskiem, Eburum ma być Berun (Beruń) w Raciborskiem, czy też Raciborz. Następnie przechodzi do pogranicznej Sarmacyi uważając Setuia za Cyche, leżące blisko źródeł rzeki Sanu tuż przy górach Sarmackich (Karpatach) i poniżej nad tą samą rzeką Osadę Asanca, to jest stary Sandecz, zaś Carodunum zamieszka na północ od Krako- wa w Olkuskim w okolicach początku rzeki Pilicy i w pobliżu miasteczka Zarnowa; Arsonium mia- nuje Sieradzem nad rzeką Wartą, Calisia Kali- szem nad Prosną, a od Asanka przez Carodunum, Arsonium i Calisia ciągnie się trakt militarny da- wny rzymski, prowadzący do Żydowa Setidava(5) przez rzekę Wartę przy Pyzdrach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(4) Peutinger Konrad, rodem Niemiec, w roku 1547 zmarły, mąż uczony i obrotny Archeolog, odkrył w pew- nym niemieckim klasztorze część Mappy państwa dawne- go Rzymskiego, sporządzoną według jednego z polece- nia Cesarza wschodniego Teodozjusza II (408-450), a po- dług innych Cesarza Zachodniego Sewera (461-465), z tą też Tabulą geographica Theodosiana nazywaną. Na ta- kowej przedstawione są traktaty militarne dla wojskarzyn- skiego, a wśród tychże oznaczone godłami kolorowemi nazwiska miejsc, przez które prowadziły, odległość tychże od siebie, czy to jest Stolica kraju, czy kolonja, jakie i gdzie góry oraz rzeki są do przebycia, tudzież jakie ludy z tymiż sąsiadują barbarzyńskie. Nie dopatrujemy tam wszakże szerokości ani długości geograficznej, ani kształ- tu kraju, ani miast położenia, główną bowiem uwagę zwracano tylko na kierunek i łączenie się dróg. Map- pę takową od nazwy Peutyngera, której dla zaszczy- tności wydać nie zdołał, mianowano Tabulą Peutinge- riana. Drugi jej egzemplarz, lecz kompletny, składający się z jedenastu mapp, odkryto w wieku XVII i wydano z objaśnieniami w Wiedniu r. 1753 in folio; a na począ- tku bieżącego Stulecia wyszło jej kilka Edycji i gdzie- indziej.

(5) Żydowo wieś Kapituły Kaliskiej, a następnie pry- watną własność stanowiąca, nad rzeką Prosną o milę 1 pomiędzy południem a zachodem od Kalisza odległa, pod żadnym względem za Setidava uchodzić nie może.

## Przegląd polityczny.

Cisza polityczna jaka panowała we Francji pod- czas ferji parlamentarnych, prawdopodobnie usta- nie wraz z rozpoczęciem posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, które się dziś znowu zebrało w Wer- śalu. Niepopularność tego Zgromadzenia jest tak wielką, że jak piszą korespondenci z Paryża, już od kilku dni świat finansowy i handlowy był nie- spokojny na samą myśl blizkiego rozpoczęcia obrad parlamentarnych. Dla każdego jest w istocie dziś oczywiste, że prezydent Rzeczypospolitej, przy wszelkich usposobieniach pojednawczych i licznych ustępstwach jakimi je stwierdza, nie może porozu- mieć się z koalicją monarchiczno-klerykalną w kwestjach najważniejszych, i najżywiej dziś kraj obchodzących. Rozwiązanie teraźniejszego Zgro- madzenia stało się oczywistą koniecznością, prze- konani są o tem nawet najzawziętsi jego dotych- czas przeciwnicy; ale właśnie o warunkach w jakich ono ma nastąpić, nie ma i nie może być porozu- mienia między prezydentem Rzeczypospolitej i rze- komi zachowaniami owej niepatryjotycznej koali- cji, co nie ma siły obalić Rzeczypospolitej, a krajo- wi spokojności dać nie chce. (G. P.)



